

1  
Gdy weszłam w dorosłe życie, przeżyłam ogromną radość tak jak cała nasza Ojczyzna. Powtarzano z ust do ust nasz Rodak został Papieżem. Nawet nie pamiętam gdzie usłyszałam tę nowinę. I tym żyliśmy ciesząc się, chociaż nie wszyscy. Wielka radość, gdy okazało się, że Ojciec Święty odwiedzi nasz kraj. Tym bardziej, że pragnienie Ojca Świętego Pawła VI nie spełniło się. Wiadze komunistyczne nie wpuszczyły go do naszego kraju. Właśc. trwały przygotowania do tej oczekiwanej wizyty. Wiele przygotowań, ale najważniejsze te duchowe. Miałam 19 lat gdy wszyscy oczekiwaliśmy na przyjazd Papieża naszego Rodaka. I wtedy zrodziło się w moim sercu to pragnienie pielgrzymowania. Szybka decyzja - jadę. Gdy ja podejmowałam pielgrzymka już trwała, bo zaczęła się od 2-10 czerwca 1979. Ojciec Święty gorąco pragnął przybyć do swego rodzinnego kraju. Najbardziej oczekiwany był przez władze kościelne i ludzi wierzących. Stało się wydarzeniem wyjątkowym w ponad tysiącletnich dziejach naszej Ojczyzny i Kościoła katolickiego w Polsce. Pielgrzymka odbywała się w wymownym okresie liturgicznym obejmującym uroczystości Zesłania Ducha Świętego i Trójcy Przenajświętszej. W domu nie było telewizora, nie pamiętam czy pielgrzymki Ojca Świętego oglądałam u kogoś, czy słuchałam w radiu. Jednak to były chude chude, więc napewno oglądałam u sąsiadów. Wielkie przeżycie, kiedy samolot 2. VI 1979. wylądował na lotnisku Okęcie w Warszawie i kiedy nasz Ojciec Święty wyszedł z samolotu, gestem rąk witając Rodaków i Ojczyznę. Kiedy uklękał i ucałował ojczyznę ziemię. A potem przywitane przez przedstawicieli władz kościelnych i państwowych, Piękne i ważne i wymowne nabożeństwo

2 na placu Zwycięstwa. Wcześniej modlitwa u grobu Nieznanego Żołnierza. Do dziś przypominam te ważne słowa wypowiedziane na placu Zwycięstwa. „J wólam, ja, Syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II papież, wólam z całej głębi tego Tysiąclecia, wólam w przedzielnym świątym Zesłania, wólam wraz z Wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” Promowe słowa, dlatego je przytoczyłam. Na drugi dzień 3.VI było piękne i ważne spotkanie z młodzieżą. W tym dniu udał się do Gniezna, pierwszej historycznej stolicy Polski do Gniezna. Kolejny etap to Jasna Góra od 4.VI - 6.VI stolica duchowa narodu polskiego. Spełnił pragnienie Pawła VI, przyjąć różę Matce Bożej. Na Jasnej Górze odbyło się wiele spotkań z Ojcem Świątym. Przez akt oddania Matce Bożej, ponawiając milenijny akt jasno-górski z dnia 3 maja 1996r. Po Częstochowie udał się do uroczynego Krakowa. Pobyt w archidiecezji krakowskiej był ostatnim i najdłuższym etapem podróży Ojca Świątego po Polsce (6-10.VI). Jan Paweł II odwiedził kolejno: sanktuarium maryjne w Kalwarii Zebrzydowskiej, rodzinne miasto Wadowice, obóz koncentracyjny w Oświęcimiu - Brzezince, Nowy Targ i sanktuarium Krzyża Świątego w Mogile. Ojciec Świąty uczestniczył w uroczystym zakonieniu Synodu Duszpasterskiego Archidiecezji Krakowskiej. Spotkał się z duchowieństwem, młodzieżą, chorymi, grupami świątecznymi, gośćmi zagranicznymi i dziennikarzami. Ostatniego dnia pobytu w Polsce Jan Paweł II przewodniczył na Błoniach krakowskich centralnej uroczystości dziewięćsetlecia świątek Świątego Stanisława. W godzinach wieczornych 10 czerwca zegnany przez przedstawicieli najwyższych władz kościelnych

3 i państwowych, udał się samolotem PLL „Lot” w drogę powrotną do Rzymu. Śledziłam od początku pielgrzymkę i przeżywając. Wreszcie nadszedł ten oczekiwany dzień, na który czekałam z biciem serca, obawą. Różne myśli nasunęły się do głowy. Wybierałam się na centralną uroczystość 10 czerwca. Jakoś powierzyłam się Opatrzności Bożej, nie martwiąc się co mnie może spotkać. Był to dzień 9 czerwca 1979 r. była to sobota. O śmiecie wymuszyłam pieszo do największego autobusu, aby dojechać do stacji PKP w Roperykach i dalej pociągiem do Krakowa. To była moja pierwsza samotna pielgrzymka. Wtedy najczęściej w dalszą podróż jeździło się pociągami. Byłam pewna, że będzie sask, trzeba stać, a było przeciwnie. Była bardzo przyjemna podróż. Były dodatkowe pociągi i atmosfera taka bardziej duchowa. Dojechałam szczęśliwie do Krakowa. Wsiadając z pociągu i udałam się w stronę Rynku, wszędzie tłumy ludzi. Miałam świadomość tego, że trzeba wiele km, przejść pieszo. Zabierałam ze sobą, to co najpotrzebniejsze. Tu było dla mnie wszystko nowe, nie miałam mapy, nie było telefonów komórkowych, nie miałam lornetki. Do porozumienia służył mi język. Jest powiedzenie „że koniec języka za przewoźnika” i tego się trzymałam. W Krakowie dowiedziałam się, że Ojciec święty udaje się do Mogiły. Dowiedziałam się, jak i czym dojechać. Kursowały tramwaje, jednym z nich dojechałam. Długo nie pamiętam, który to był numer tramwaju, ale dalej trzeba było iść piechotą. Nie tylko ja tam zmierzałam, było wiele ludzi a ja za nimi. Sztam ścieżkami wśród pięknej przyrody. Towaryszyła miła atmosfera i słoneczna pogoda. Czego więcej chcieć?

4 Jeszcze przede mną, tyle wrażeń, niepewności, ale wszystko jest  
w ręku Boga. Doszedłam do zamierzonego celu do sanktuarium  
Krzyża Świętego w Mogile. Niezbadane drogi <sup>zwrotni</sup> Opatrzności Bożej.  
Wykorzystałam czas i tu przybyłam. Plac przed sanktuarium  
prawnie wypełniony, a wciąż przybywają nowi pielgrzymi. Oczekiwano  
na przyjazd Ojca Świętego. Jeszcze trwało spotkanie Ojca Świętego  
w kościele ojców Franciszkanów z chorymi. Po tym spotkaniu  
miał papież przybyć do Mogiły. Ojciec Święty przemieszczał się  
samochodem papieskim, odkrytym, stojąc pozdrawia i błogos-  
ławił. Gdy się pojawił samochód z papieżem, wybuchła  
euforia radości, brawa, śpiewy, wszystko mieszało się ze sobą.  
Poszły w górę chorągiewki, chusteczki, tablice, napisy, transparenty  
i wszędzie tłumy ludzi. Dużo było pielgrzymów z naszej diecezji  
tarnowskiej a z nami nasz biskup ordynariusz Jerzy Ablemierz.  
Byli goście z różnych krajów i kontynentów. Przedstawiciele  
duchowieństwa i licznie zgromadzeni zwykli pielgrzymi, do  
których i ja się zaliczam. Zaćnięta się Msza Święta rozpoczęta  
umową, procesją. Celebranszem był nasz biskup Jerzy.  
Ojca Świętego przywitał preor zakonu Cystersów, oraz księpy,  
Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i wszystkich gości  
z Europy i innych kontynentów oraz wszystkich zgroma-  
dzonych. Msze Święta trwa w niezwykłym miejscu i czasie.  
Na początku homilii Ojciec Święty witał jeszcze wszystkich  
po raz pierwszy od duchowieństwa aż po zwykłych pielgrzymów.  
Nawiązał do Krzyża jako najdroższej relikwii naszego  
Odkupiciela. Dużo mówił o budowie Nowej Huty. Tam  
była walka o Krzyż, o budowę kościoła. Wszystko  
Zaczęło się z relikwią Krzyża. Homilię przerywały

5 oklaski, śpiewy, okrzyki. Homilia się przedłużała, trwała dość długo. Ojciec śmięty<sup>święty</sup>, że tego diwne go karamia nie mogli zrozumieć goście z różnych krajów i kontynentów, które mówiliśmy razem. Mówił papież dużo o ludzkiej pracy. Rozumiał dobre, bo sam pracował w kamieniołomu na Zakrzówku, w Borcu Foteckim. Msza święta trwała dłużej, bo były inne okoliczności, pielgrzymka papieska. Prośba z darami, ofiarowanie, prefacja, modlitwa eucharystyczna. Komunia święta trwała dość długo. Było wiele kapłanów rozdających Komunię świętą. Odróżniali się parasolami, żeby było wiadomo. Pięknie śpiewano pieśni. Trwanie na modlitwie i Mszy świętej zakończyło błogosławieństwo Ojca świętego. Na koniec „Boże coś Polsko”. Ojciec śmięty jak zawsze na końcu skierował kielki do pielgrzymów. Kilka słów, błogosławieństwo przez jakiś czas, później udał się do zakrystii. Po Mszy świętej, z boernej stiany sanktuarium było przygotowane miejsce, pięknie udekorowane, dywan, kwiaty, ambonka czy coś innego, może to imalry się nazywa. Dowiedziałam się, że tu miał przemówić Ojciec św. Zatrzymałam się, trochę czasu upłynęło po Mszy świętej, ludzie się rozchodzili. więc czekałam i było warto, udało mi się, że tak byłam blisko, jakby na wyciągnięcie ręki. Nie pamiętam ile czasu upłynęło, recywiście wyszedł Ojciec śmięty, na krótką chwilę. Powitał zgromadzonych i pamiętam powiedział te słowa: „dobre być papieżem ale ezłowiek nie ma nigdy czasu”, pobłogosławił i odszedł. Miał się udać do Kościoła Mariackiego na spotkanie z siostrami zakonnymi.

6 A ja cieszyłam się i dziękowałam Bogu za tę łaskę, że tak blisko byłam Ojca Świętego. To było tylko ten jeden raz. Teraz udałam się do sanktuarium Krzyża Świętego, wcześniej było niemożliwe, tłumy ludzi. Modliłam się przed łaskami świątym cudownym Panem Jezusem. Dowiedziałam się, że Pan Jezus ma prawdziwe żywe włosy, które były obciśnięte i odrastały. Lecz za jakiś czas przestały rosnąć. Przywróciłam modlitwę do cudownego Pana Jezusa. Modliliśmy się do Pana Jezusa, a szczególnie moja Babcia, nawet wtedy gdy mowę straciła, ale świadomość pełną miała do końca życia. Zmarła za rok, o Msze święte gregoriańskie za Babcią odprawiane były w sanktuarium Krzyża Świętego w Mogile. Tam ciocia jeździła aby je zamówić. Żal opuścić to święte miejsce, lecz „komu w drogę, temu czas”. Wracałam z powrotem tą samą ścieżką, do tramwaju, a dalej tramwajem do centrum Krakowa. Nie tylko ja wracałam, tłumy ludzi przemieszczało się. Gdy znalazłam się na Rynku Krakowskim w Bazylice Mariackiej trwało spotkanie Ojca Świętego z siostrami zakonnymi. Plac cały wypełniony był pielgrzymami. Po skończonym spotkaniu z siostrami, jak się dowiedziałam miał się udać na ulicę Franciszkańską, do rezydencji arcybiskupów krakowskich. Tu Ojciec Święty mieszkał i to jego dawna sędziba. Tutaj było spotkanie z gośćmi zagranicznymi do których skierował swoje słowo. Ja również z tym tłumem przemieszczałam się na ulicę Franciszkańską. Chociaż bym nie chciała, nie dawałam rady oprzeć się tłumowi. To jakby fala o wielkiej sile porwała wszystkich. Nie pamiętam o której godzinie znalazłam się

7 na Franciszkańskiej przed budynkiem rezydencji. Było tu wiele ludzi, chociaż z upływem czasu ubywało ich. Z nów później przybywało. Młodzież stanowiła większość. Pamiętam, że staliśmy tam i śpiewaliśmy cały czas, przed oknem, w którym jak mówiono, miał się ukazać Ojciec św. Cały plac wypełniony pielgrzymami. Nie było końca okłasków, śpiewów, krzyków, radości. Często śpiewaliśmy: „Słuchaj Ojcie jak Cię błoga lud, wyjdź i przemów do nas chociaż kilka słów” na melodię „Słuchaj Jezu”. Jeszcze drugie wzmianki które długo pamiętałam, a teraz nie mogę sobie przypomnieć. I jeszcze wiele innych pieśni, prośby, modlitwy. Już było ciemno, gdy Ojciec święty, pokazał się w oknie, ale tylko na chwilę. Powiedział: „idźcie już spać”, pobłogosławił i odszedł. Po tylu dniach pielgrzymowania byliśmy zmęczeni. Przez jakiś czas stałam, później tłum się rozchodził. Dowiedziałam się jak dojechać na Błonia Krakowskie, na których jutro tj. 10 czerwca będą główne uroczystości jubileuszowe 900 rocznicy śmierci świętego Stanisława. Kiedy miałam wątpliwości jak dojechać pytałam gdy kogoś spotkałam na drodze. Bez większych problemów dostałam na miejsce. Przenosił mnie obszar Błoni, który był przed moimi oczami. Na całym placu sektory. Na skraju w centrum ołtarz, i ostatnie przygotowania do uroczystości. Był oświetlony piękny, nie mogę go w pełni odtworzyć z pamięci. Niestety nie mam fotografii, mam wiele książek i gazet ale nigdy nie znalazłam zdjęcia tego ołtarza. Szukałam swojego sektora, wydawał się być oddalony nie pamiętam numeru karty wstępu. Obchodziłam

8 Blomia, badając teren, to pomagało, aby nie usnąć.  
Z mojej parafii odebrałam kartę wstępu i inne rekwiizyty.  
Na placu zupełnie pusto, trafiło się gdzieś kilka osób.  
Spotkałam kilka osób, proponowali karty wstępu, tłumacząc  
ze coś wypadło i nie mogą brać udziału w uroczystościach, ale  
nie za darmo tylko za pieniężkę. Nie pamiętam czy ja  
zamieliłam tę swoją kartę, czy kupiłam. Wydoje się to nie-  
uczciwie. Ta karta miała numer sektora, który był zaraz za  
sektorami duchowieństwa i ważnych gości i na wprost ołtarza.  
Z upływem czasu przybliżały się uroczystości. Już niechochząc  
udałam się do swojego sektora i zostałam w nim czekając.  
Była ciepła noc, ale bez ruchu siedząc jest zimno. Długo  
się wytrzymałam. Przeważałam różne chwile, chwilami bałam  
się, żeby ktoś mi nie napadł lub coś innego. Różne się zda-  
rzały sytuacje w życiu. Nie pamiętam dokładnie jak  
było oświetlenie, a jest powiedzenie „strefionego Pan Bóg  
strzeże”, zdałam się na wolę Boga i modliłam się, trując  
bez przerwy. Nie pamiętam czy coś jadłam, chyba coś ze sobą  
brałam. Nie było mi to o nic czasu ani miejsca, wodę napewno  
miałam, ponieważ było ciepło i słoneczna pogoda, a nawet  
gorąco, z picciem też trzeba było się ograniczać, bo wszystko  
bardzo daleko. Gdybym wyszła, chyba bym nie wróciła na  
swoje miejsce. Obserwowałam jak z upływem czasu przybywali  
pielgrzymi. I powoli zapelniały się sektory. W czerwcu jest  
dzień długie, więc zawczasu zaczyna się świt. Witałam ten  
zaczynający się dzień, ten wschód słońca, otaczającą przyrodę.  
W oddali za mną Kopiec Kościuski i cała panorama widoków.  
Witałam ten dzień, powierzając go Bogu, Opatrzności Bożej



9 Miłosiędzio Bożemu, aby wytrwać, pomimo nieudogodnień, zmperemia. Przeżyć te piękne uroczystości duchowo.

W miastach przybywających pielgrzymów już nie dało się siedzieć na ziemi, (mię miałam knesetka). Stałam przy barjerce i trzymając się jej było łatwiej. Wiele godzin jeszcze trzeba było stać. Dniem zapowiadał się piękny, ale i upalny. Tyle uroczystości w jednym dniu maraz. Niedziela - dzień Pański, ercimy Zmartwychstanie Pana Jezusa, Uroczystość Trójcy Przemajświętszej, pielgrzymka Ojca Świętego i 900 rocznica śmierci świętego Stanisława. Wielkie dziękczynienie Bogu i Matce Najświętszej. Podziwiałam ołtarz w dzień, myglądał imarej i pięknie ubrany, w kolorach papieskich. W godzinach ramnych plac był już wypełniony, ale cały eras dochookili pielgrzymi. Naokoło ołtarza specjalne sektory, a chyba to jeden ogromny sektor wypełniony duchowienistwem, gośćmi polskimi i zagranicznymi, potężne chóry, szkoły. Dominuje kolor biały, kapłani w komzach, w albach, celebranci, cały Episkopat polski; Kardynałowie, Arcybiskupi, Biskupi, nierliczone resze księży, którzy będą rozdawać Komunię Świętą, licznie zgromadzone siostry zakonne z różnych zakonów. Reszta sektorów mieni się różnobarwnymi kolorami. Oczekując na przyjazd Ojca Świętego śpiewaliśmy i modliliśmy się, prowadzone przez księży. Gdy samochód papieski wjechał na Błonia, poszło wszystko w ruch, liczne chorągiewki, balony, transparenty, sztandary, tablice, napisy itp. A to wszystko mieszało się, z okrzykami, śpiewami, radością. To trudno opisać, to trzeba widzieć, samochód z Ojcem Świętym przejeżdżał

10 - pomiędzy sektorami przez całe Błonia. Nie przejeżdżał koło mojego sektora. Trochę czasu zostało na przemieszczenie się samochodu przez całe Błonia. Trwało oczekiwanie na Mszę świętą. Mszę świętą rozpoczęła procesja w której uroczystie wnieśliśmy Relikwie świętego Stanisława. Ojca świętego przywitał prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński. Także chóry przywitały Ojca świętego pieśnią „Tu es Petrus”. A później na wejściu trzykrotnie wzywaniem do świętego Stanisława a potem „Borze lud Twój” Potężny śpiew chórów i pielgrzymów brzmiało głośno i uroczysto. Szerególnie Hymn Chwały. Potem liturgia słowa, wybrane czytania do uroczystości.

I czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa. P.S. 33132

II czytanie z listu św. Pawła do Rzymian.

Evangelia według świętego Mateusza.

W wygłoszonej homilii Ojciec święty nawiązał do słów z Ewangelii „Damo Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Uczyńcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mat 28:18-20). Przez te przytoczone słowa odniósł się do człowieka i ludzkości. Uświadomił właściwą wielkość człowieka i ~~ludzkości~~ jego godność, o kulturę, tradycję, wolności, prawdę zrodzonej z miary, nadziei i miłości. Wiele słów poświęcił świętemu Stanisławowi, bo jako jeszcze metropolita krakowski rozpoczął przygotowania do 900 rocznicy śmierci świętego Stanisława. Pomiął z Tysiącleciem Chrztu Polski a także z postacią

11

Świętego Wojciecha. O sakramencie bierzmowania, o odmowie soborowej nad tym wszystkim pracował Synod Archidiecezji Krakowskiej. Rok 1979 przeżywamy jako Rok św. Stanisława. Dokonał włożenia rąk na wszystkich zgromadzonych, dokonał „bierzmowania dziejów”. Ojciec święty rozpoczął pielgrzymkę w wigilię zesłania Ducha Świętego w Warszawie a dzisiaj osiąga swój kres w urozystości Trójcy Przemąjskiej w Krakowie. Na koniec zegnał się z Krakowem, Polską prosząc „abyście całe to duchowe dziedzictwo które ma na imię „Polska” raz jeszcze przyjęli z miarą, nadzieją i miłością - taką jaką zaszerpieł w nas Chrystus na chwiei świętym.

- abyście nigdy nie zwątpili i nie zmuzili się i nie niechęcili;
- abyście nie podejmali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę Was: - abyście mieli ufność wobec każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało;
- abyście od Niego nigdy nie odstępili;
- abyście nigdy nie utracili tej wielkości ducha, o której On „wyzwał” człowieka;
- abyście nigdy nie wzgardzili tą miłością, która jest „największa” która się wyraziła przez krzyż; a bez której życie ludzkie nie ma ani korzenia ani sensu.

Proszę Was o to: przez pamięć i przez potrzebę wstawienia miłości Bogarodzicy z jasnej czoły i wszystkich jej sanktuariów na ziemi polskiej. Przez pamięć świętego Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem. Przez pamięć świętego Stanisława, który leży pod mieczem królewskim na Skalce. Proszę Was o to,

12 To testament duchowy papieża Polaka, Najwzniejsza Dziejowa lekcja dla nas, Ta homilia przerwana była oklaskami, okrzykami, śpiewami; ożywieniem. Las chorągiewek, chusteczek, balonów, tablice, napisy, transparenty, wszystko falowało. Wyznaniem miary, modlitwa wiernych w 6-ciu językach. Ofiarowanie, procesja z danymi, a w jej czasie śpiewały polyczone chóry, schola i wszyscy hymn ku czci świętego Stanisława „Wesel się Polsko cała”. Potężny śpiew, piękny. Dziekujemy prełacie ma szerególną wymowę. Modlitwa eucharystyczna - najwzniejsza część Preistoczenie, eud wierzenia. Baranku Boży, później komunie święta, którą rozdawała ogromna resza kapłanów, widocznym znakiem kapłana był parasol. Nie było możliwości wniknąć w sektorze, był duży ścisk, Trwałam na modlitwie stojąc, śpiewając pieśni eucharystyczne. Wielka łaska, wielkie przeżycie, ogrom wdzięczności Bogu za tą możliwość uczestniczenia w tym całym wielkim cudzie, Mszę świętą jubileuszową, zakończyło uroczyste „Te deum” „Ciebie Boże wystawiamy”, które zabrzmiało ogromną siłą. Po odspiendmie Ojciec święty dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Makowskiej. Pięknie udekorowany obraz uniesiony przez pięknie ubranych w strojach ludowych. Po ceremonii zaśpiewano pieśń „Bogurodzica”. Na koniec Ojciec święty udzielił szerególnego błogosławieństwa w uroczystość Trójcy Przenajświętszej i ostatniego w takim zgromadzeniu modlitewnym dla całej Ojczyzny. Po błogosławieństwie pieśń „Boże coś Polskę”, a na koniec „My chcemy Boga” zabrzmiało z wielką siłą.

13 Ojciec święty jeszcze podszedł do ludzi, wymiemiając uściskąnkę, błogostawiał. Zakonczyła się piękna Euehomytia. Po ukonstytucjach na krakowskich Błoniach Ojciec święty spotkał się z dziennikarzami. Premował do nich w czterech językach. Patrząc na te wypełnione Błonia, ogarnięto mnie jakies przerażenie, na widok tylu pielgrzymów, more ludzi. Tylu ludzi nigdy w życiu nie widziałam i nie będę widzieć. Tak patrzyłam, myśląc, jakby poruszające się mrowia z daleka. Trzeba było uważać, żeby nie popłynąć z tłumem. Nie myślałam ile more liebomo być pielgrzymów. Npewno było obliczone, Wsystkui kolony mieinity się w kierunku słońca. Długo jeszcze czekałam i patrzyłam na ten historyczny widok, bo to już przeszło do historii, żal wracać, opuszczać, choć zmierzanie ogromne, wewnętrzna radość większa. Było wiele służb porządkowych, pilnowali porządku, rozmosili wodę. Zdarzyły się omdlenia, a także more coś poważniejszego, było siękac' karetka. Wszystko musi się kiedyś skończyć. Ojciec święty musi powrócić do Watykanu, zaśpiewali mu "Gdralu czy ci nie żal", na koniec wysiłam i ja z sektora, jeszcze ostatnie spojrzenia, na otaczające widmołcegi, ołtarz, Kopicc Kościuski. To było ostatnie pożegnanie, bo od tamtego erasu nie byłam w Krakowie. Zmierzalam w stronę PKP, aby wrócić z powrotem pociągiem do domu. Nie pamiętam, która to była ulica, mijałam pielgrzymów, zmieniających u różnych kierunkach. Nie spodziewalam się tego co zobaczyłam. Papiestu samochód niqzacy Ojciec świętego akurat przejeżdżał tą ulicą. Pielgrzymi rucali kniaty pod samochód i na samochód. Nie wiem skąd mieli kniaty, ale droga była uścielona kniatami.

14 Samochód popieści z Ojcem Świętym zmierzał na lotnisko Balice, gdzie miało odbyć się pożegnanie z Polakami i Ojczyzną. Ojciec Święty stał i błogosławił, gwi nie byłam tak blisko jak w Mogile, ale niedaleko. Samochód prowadzili motocykliści. A niektórzy pielgrzymi biegli za samochodem, porzucali, śpiewali, machali na pożegnanie.

Na lotnisku po pożegnaniu, wrócił do swojej drugiej Ojczyzny z wyboru do Watykanu, zakończyła się pierwsza pielgrzymka, przeszła do historii.

Wracając z tymi myślami, aby te wielkie wydarzenia pozostały w pamięci na zawsze. Ważne, żeby nie był to taki zwany słomiany zapal, a tak się zdarza, lecz by był trwały.

Z tą radością doszłam do stacji PKP, jakos długo, nie czekałam. Nie było tłoku, spokojnie wsiadłam. Pielgrzymi wracający pociągiem rozmawiali o pielgrzymce Ojca Świętego. Tylko o tym był temat rozmowy.

Dowiedziałam się w pociągu o wierszu ~~Juliana~~ Słowackiego pt. „Pośród niesmasiek Pan Bóg uderza”. Nie znałam, ani nie słyszałam o tym prozycznym wierszu.

Podróż w tak miłej atmosferze szybko minęła. Wsiadłam z pociągu, później autobusem. Od przystanku do domu piechota. Wróciłam szczęśliwie, była już noc.

9 tak zakończyła się pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II. Przeżyłam ją pięknie i pozostałam w pamięci na całe życie. Tak samo jak wszystkie inne pielgrzymki, z tą różnicą, że te pozostałe tylko oglądałam i przeżywałam, ale inaczej.

Przeżytałam w „Gościu Niedzielnym” o akcji społecznej „+ Moja Pamiątka”. Chcę skorzystać i napisać, ponieważ skończyłam 60 lat. Chcę opisać o pielgrzymce Jana Pawła II. O jego pierwszej pielgrzymce do kraju. A dokładnie o pielgrzymce do Krakowa w której brałam udział. Pamiątka, jako wymagany przedmiot pozostała mi książeczka: „Jubileuszowa Msza święta Ojca świętego Jana Pawła II”. (Kraków 10. VI, 1979). Posiadam także wszystkie homilie z pielgrzymki tego roku wydane przez ODiSS, Nr 80 sierpień 1979 „Chrześcijanin w świecie”. Była to jedyna pielgrzymka Ojca św. na którą wybrałam się osobiście. Przeżył ogromne, letnie do dziś mam w pamięci i w sercu i dlatego chcę się podzielić z tą ogromną radością.

Chcę się krótko przedstawić: nazywam się Kusowska Maria, ur. 20. 04, 1960 r. w Roperycach z d. Ochab.

Mieszkam we wsi Ocieka, gm. Ostrów, powiat roperycko-sędziszowski, woj. podkarpackie.

diecezja tarnowska, parafia p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Ociece.

Załączniki:

Ośmiadczenie

Pamiątka - książeczka

Przemówienia